

Bronek z Obidzy (2)

Najbardziej dynamiczny charakter z tego cyklu ma wiersz *Patriota*, w którym Bronek z Obidzy deklaruje się jako pacyfista, przeciwnik wojny. Utwór ma częsty w wierszach politycznych (casus Władysław Broniewski) formę odezwy skierowanej do żołnierza amerykańskiego.

Tytuł wiersza *Patriota* można zrozumieć dwuznacznie:

*co ona zrobiła dla ciebie o to się pytać nie godzi
lecz co ty dla niej zrobiłeś – to Amerykę obchodzi
czy byłeś ścigany przez Wietkong jak jeleń przez
myśliwego
czy to ty byłeś myśliwym polując na skośnookiego
czy zgrzytał ci w zębach ze złości pustynny Iracki
piasek
ile wylałeś krwi z potem spod przeciwgazowych
masek
czy września jedenastego kiedy dwie wieże płonęły
dalej wierzyłeś w cel misji czy twe nadzieje runęły
[...]
gdy jeszcze raz kraj cię spyta co możesz zrobić dla
niego
odpowiedz – czego chcesz Ameryko od żołnierza
kalekiego*

Są wśród tekstów *Orłów nad Sokolicą* wiersze z wyjazdów ich autora do Norwegii (*W cieniu wielkiej skały*), Warszawy (*Warszawski dzień*), tekst o Nikiforze (*Łemko*) i znakomity wiersz bez tytułu [***] o Chrystusiku przydrożnym.

Bogdan Lichy w komentarzu do wiersza *Cień włóczykija* napisał o poezji Bronka z Obidzy:

„Bronka nie można traktować, jako *par excellence* poetę języka, ale jako poetę fenomenu językowo-kulturowego. Nie reprezentuje on folkloru góralskiego in extenso, ale zamieszkuje „osobowość tatrzańską”. Bronek chodzi po schematach kulturowych reżyserując nowy schemat. [...] Ale w granicach odbioru schematu kulturowego, wiersze Bronka intuicyjnie są liryką współczesnej tradycji, dobrem zaktualizowanego normotypu, popartym przez dobro, które wyraża sam język polski w swoim charakterze” (cyt. ze „Almanach Łącki” 2010, nr 13, s.70).

To bardzo trafne stwierdzenie, bardzo wnikliwa obserwacja. Język Bronka jest prosty jak mowa tutejszego ludu ale jednocześnie jest jak ta mowa bogaty, posiadający głębokie metafory. To prawda, że ta poezja to swoisty fenomen „językowo-kulturowy”, że trzeba ją rozpatrywać inaczej niż poezję czysto lingwistyczną. Rozpoczął Bronek z Obidzy od wierszy pisanych tamtejszą gwarą. Nie jest ona czysta, gdyż mieści w sobie elementy

podhalańskie, język górali łąckich czy elementy gwary lachowskiej, podegrodzkiej. Nadto istnieją spore trudności w jej transliteracji czy transkrypcji. Kiedy sugerowałem mu, by od niej odchodził, gdyż niezależnie od jej hybrydyczności obecnie zanika pod wpływem współczesnych mediów, zwłaszcza telewizji (nawet jego rodzice rozmawiali ze mną czystą polszczyzną), przekonywał mnie, że nie mam racji, gdyż jest to dobro kulturowe, które trzeba utrwalić. W ogóle posiada on wyraźnie skryształizowane poglądy na swoją twórczość, broni swojego stanowiska. Uważa np., że w pierwszym tomie jest parę wierszy, których się wstydzi, których dziś by nie napisał. Ta wysoka samoświadomość to dobra cecha, ustrzeże autora przed popadaniem w samouwieśnienie, co nieraz nawet u dojrzałych poetów prowadzi do wierszy nietrafionych, płytkich. *Orły nad Sokolicą* – jak już stwierdziłem – są spontaniczną, interesującą zapowiedzią narodzin poety, który próbuje swych sił nie tylko przy pomocy topora i piły lecz również pióra i komputera.

3.

Napisałem wcześniej, że Bronek z Obidzy nie eksploatuje w pierwszym tomie zbyt doświadczeń i przeżyć wymienionych z najbliższej okolicy. Inaczej jest w książce *Nie szkoda gadać*. Tutaj poeta mocno się trzyma rodzinnej ziemi, najbliższego otoczenia. Stąd czerpie pomysły do wierszy, liryczne inspiracje. I to niezależnie, czy pisze o tamtejszym krajobrazie, o przysiółkach Obidzy, czy wymienienia nazwy okolicznych wsi: Skrzudziń, pasma górskie: Małe Pieniny, Wąwóz Homole, rzekę Dunajec. Zapuszcza się też w Gorce. (Ochotnica), Tatry (Orla Perć, Krywań). Jak widać, przestrzeń poetycka nie uległa tu zasadniczej zmianie, z tym, że miejsca lat dzieciństwa, młodości i obecnego pobytu odgrywają teraz znacznie ważniejszą rolę. Przypomina mi w tym względzie poezje Józefa Barana, dojrzałego dziś twórcy z Krakowa, który w swych wierszach i prozie stale wraca do Borzęcina, wsi położonej koło Brzeska w Małopolsce. Wydał ostatnio nawet wybór wierszy pt. *Borzęcin*. Podobnie Adam Ziemiński też zamieszkały w Krakowie, który w swej twórczości czerpie podniety z rodzinnej Muszyny i jej okolic. Chociaż pisanie Bronka z Obidzy to również twórczość „małej ojczyzny”, to jednak jest ona inna w swej strukturze, wynika z osobistych doświadczeń, operuje własnym językiem. O ile język wy-

mienionych poetów jest językiem inteligentów, to język Bronka ma bezpośredni związek z mową jego dzieciństwa, łącznie z elementami tutejszej gwary.

O postawie Bronisława Kozińskiego m.in. w drugim tomie poezji napisał Krzysztof Kwasizur na portalu *pisarze.pl*:

Na szczęście ten poeta, wymyka się prostym definicjom – sam tworząc wiersze proste, bezkompromisowe, a czasem nawet bezpardonowe, gdy pisze na tematy mało popularne [...] Bronisław Koziński tworzy uczciwą poezję i na pewno nie jest mięczakiem. Mówi swoją prawdę bez ogródek, bez owijania w bawełnę, mając świadomość, że ból, który zadaje czytelnikowi, jest bólem oczyszczającym. Bronek chętnie sięga w swej twórczości po formułę rozmowy, czy listu, nadając w ten sposób swoim wierszom charakter bardzo osobistych wynurzeń. [...] Zbiór „Nie szkoda gadać” Bronisława Kozińskiego pełen jest tej pierwotnej dzikości ujarzmionej jedynie talentem autora.

Postawione tutaj tezy dokumentuje w całej rozciągłości lektura tego tomu, który w znakomitej części osadzony jest w rodzinnym krajobrazie, mówi o tutejszych ludziach, pracy, zawodach, a wśród nich o robotniku leśnym (*Rębacz, Powrót rębacza, Do gehenny od rębacza*). Te pieśni o drwalu to nie tylko adoracja pracy fizycznej lecz również wnikliwe refleksje o życiu, samotności, starości:

*Od trzech własnych morgów słońca, przeciętych
braterską więzią,
Szedł, by z ósmym krzyżem, w końcu spocząć za
wsią na gałęziach.
Wziąłem jego worek zgrzebny, i co po nim pozostało,
Z wielu rzeczy niepotrzebnych poskładałem jedną
całość”
(„Do gehenny od rębacza”)*

Koresponduje z nimi wiersz *Gehenna* nasycony elementami autobiograficznymi, mówiący o ciężkiej pracy ojca w lesie, własnej na kamienistej ziemi i o przywiązaniu do swej krainy. Oto fragmenty:

*Najpierw ojciec wycinał korzenie,
nosił kłody, jak snopy ze zbożem,
mówił: las to Boże stworzenie;
chyba zdaniem tym chciał się ukorzyć.
[...]
Rozgrzebałem tej ziemi niemało,
często tępą motyką na słonku,
ciągle nowe kamienie zbierając,
by miedzowy mur złączyć na końcu.
[...]
Nie zamienię swych pól w aresowe,*